

Wspólny kandydat na prezydenta RP ?

Wybory prezydenckie będą ogłoszone za kilka miesięcy, a organizacje narodowe znowu nie mają wspólnego kandydata na prezydenta RP. Technicznie kandydatem zostaje się dopiero, gdy po ogłoszeniu wyborów jest się zgłoszonym i zarejestrowanym w Państwowej Komisji Wyborczej przez własny komitet wyborczy.

Kandydatów na kandydatów ma już PO-PiS, a inne ugrupowania polityczne szukają swoich ludzi, aby Polacy mogli o nich rozmawiać przy świątecznych stołach. A ja do tej pory nie widzę człowieka z obozu narodowego, który może zjednoczyć wszystkie organizacje narodowe i na którego z czystym sumieniem mógłbym zagłosować i dać mu swoje wsparcie. Dalej usilnie szukam takiego człowieka, który będzie chciał sprostać temu zadaniu.

Zgłaszają się do mnie różne grupy społeczne oraz organizacje polityczne z prośbą, abym jeszcze raz jako kandydat wziął udział w wyborach prezydenckich. Odpowiadam na to, że cena kandydatury to minimum 10 milionów złotych zebranych na poczet kosztów skromnej kampanii wyborczej. Te pieniądze trzeba zebrać, zanim będą ogłoszone wybory, ponieważ po ich ogłoszeniu trzeba je szybko wydać na produkcję ulotek, plakatów, odpłatnych spotów w telewizji, radiu oraz prasie krajowej i regionalnej, sztab wyborczy, organizację mężów zaufania – czyli wszystko co jest konieczne do wygrania wyborów.

Ja kandydatem być nie mogę, ponieważ Polacy wierzą, że jestem bogatym człowiekiem i sam mogę sobie opłacić koszty kampanii wyborczej. Nigdy tego więcej nie zrobię, ponieważ jest to wysoce niemoralne, aby kandydat sam sobie opłacał koszty walki o fotel prezydenta RP. Jedyne prawdziwe poparcie kandydata na to stanowisko to ilość małych datków zebranych od dużej liczby ludzi. Tak to się robi w praktycznej Ameryce. W Polsce niestety ta zasada demokracji nie istnieje. Dlatego Polacy zawsze są stawiani w sytuacji, gdzie muszą wybrać "mniejsze zło". To jest smutne i tragiczne.

Skutkiem jest to, co tak obrazowo powiedział potajemnie nagrany minister rządu PO: "Polska to kamieni kupa". Nowy prezydent może jednak użyć tych kamieni do budowy nowych fundamentów kraju.

W normalnym państwie organizacje polityczne cały czas zbierają pieniądze na fundusz wyborczy. W Polsce niestety nie ma takiego zwyczaju, a partie, takie jak PO-PiS, SLD czy PSL, już mają pieniądze na swoje kampanie wyborcze z budżetu państwa lub innych źródeł. Jak wiadomo, wynik wyborczy jest wprost proporcjonalny do pieniędzy wydanych na nagłośnienie swoich racji. Dlatego wspólny kandydat musi mieć udokumentowane wsparcie małych datków od dużej liczby ludzi – wtedy jest on prawdziwym kandydatem w wyborach na prezydenta RP, z którym się trzeba liczyć. Niestety, przez 25 lat nikt w Polsce nie dostał takiego poparcia. Można zebrać 100.000 podpisów koniecznych do rejestracji kandydata, ale czy ci co złożyli swój podpis dadzą po 10 zł na wsparcie kandydatury, to pozostaje w sferze znaków zapytania.

I tu jest pies pogrzebany. Wiadomo, że za wszystko, co ma w życiu jakąś wartość, trzeba zapłacić. Niestety, Polacy chcą "darmowych" kandydatów, a tacy zawsze po wyborach okazują się najbardziej kosztowni, zwłaszcza gdy porównamy przedwyborcze obietnice z ich powyborczą realizacją. Przez 25 lat Polacy wybierają na swoich prezydentów leni, matolów i złodziei. Tymczasem dobry prezydent, wybrany na podstawie 10-milionowego wsparcia, dałby w zamian Polakom dziesiątki miliardów wartości. A to dlatego, że polityka jest największą dźwignią w historii ludzkości. Można tej dźwigni użyć do gnębienia narodu, jak to było do tej pory, a może ona być też wykorzystana do odrodzenia narodu przez umiejętne wykorzystanie możliwości Kancelarii Prezydenta RP, która ma swój budżet i możliwość zgłoszenia ustaw do Sejmu RP. Dobry prezydent może umiejętnie pokierować pracami Sejmu i, co najważniejsze, dać Polakom poczucie bezpieczeństwa, dumy i siły oraz motywacji do pracy, co ma wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju. Taki prezydent może dopilnować dwóch zasadniczych spraw koniecznych do właściwego rozwoju państwa: praw obywateli oraz wprowadzenia mechanizmów uniemożliwiających wszelkie grabieżcze praktyki. Jeśli te dwa warunki będą spełnione, to Polacy zaczną nareszcie odbudowę swego kraju na zgłiszczach "reform" Leszka Balcerowicza.

Na obecnym etapie Polacy, nasi rodacy, powinni sobie zadać pytanie, czy już zgłoszeni kandydaci są warci wsparcia datkiem dziesięciu złotych. Jeśli nie, to ci kandydaci nie mają udokumentowanego poparcia i nikt na nich nie powinien głosować.

Oto co teraz mówi publicysta Stanisław Janecki: "Jeśli obecna opozycja chce cokolwiek znaczyć w przyszłości, powinna się skupić na bardzo bliskich już wyborach prezydenckich. A jej najważniejszym celem powinno być niedopuszczenie do reelekcji Bronisława Komorowskiego. Bo jego ewentualne zwycięstwo bardzo utrudni, o ile nie uniemożliwi wygranie wyborów parlamentarnych. A nawet gdyby opozycja zwyciężyła, wzmocniony prezydent może nie dopuścić do przejęcia przez nią władzy. A jeśli opozycja rząd sformuje, może on być nieustannie atakowany i destabilizowany przez ośrodek prezydencki, żeby nie dotrwał do końca kadencji albo wskutek weta nie mógł przeforsować niczego, co by zmieniało dotychczasowy system. To wszystko oznacza, że wybory prezydenckie są ważniejsze niż późniejsze o kilka miesięcy wybory do parlamentu. Nie ma co liczyć na to, że potem ewentualnie coś się nadrobi, bo po prostu może nie być takiej okazji.

Lekceważenie Bronisława Komorowskiego, który bardzo sprytnie skrywa się za wizerunkiem jowialnego, trochę staroświeckiego jegomościa, byłoby katastrofalnym błędem. Prawdziwy Komorowski nie jest ani jowialny, ani nieszkodliwy, ani gapowaty. To bardzo twardy, zdeterminowany, konsekwentny i niebezpieczny gracz. I nawet jeśli jemu samemu brakuje jakichś cech potrzebnych do osiągnięcia założonych celów, ma on wystarczające wsparcie (przede wszystkim to zakulisowe), żeby te cele zrealizować. A wtedy jakiegokolwiek szanse na zmianę w Polsce będą zerowe".

Jest chyba oczywiste, że obecnemu prezydentowi, czyli Bronisławowi Komorowskiemu, mimo nadzwyczajnie wysokich notowań w sondażach popularności, 10 złotych na jego kampanię wyborczą nikt nie da. A więc jako kandydat nie będzie miał udokumentowanego poparcia, a wiadomo, że sondaże

popularności nigdy nie były prawdziwe. Będzie miał natomiast, jak zwykle, wielkie poparcie w mediach, które będą go wychwalały pod niebiosa, jako jedyne obrońcę interesów narodu. Dlatego jedynie kandydat, którego dobrowolnie naród poprze swoim pieniądzem na poczet jego kampanii wyborczej, może takiego kandydata jak Komorowski publicznie zdemaskować i zneutralizować.

Walka polityczna to nie jest koleżeńska debata na temat kto jest lepszy, a kto gorszy, ale okrutna walka, która wymaga zjednoczenia organizacji narodowych, wspólnego kandydata, dobrej strategii, dopilnowania liczenia głosów oraz zbiórki pieniędzy na poczet kampanii wyborczej. Tylko tak nasz umęczony naród ma szansę wspomóc i wybrać swego reprezentanta na stanowisko prezydenta RP. Inna droga to kolejna fałszywa pantomima, która wiedzie do dalszego upodlenia i unicestwienia naszego narodu. A przecież wszyscy Polacy chcą, aby Polska, nasza ojczyzna, była prawdziwą matką, a nie okrutną macochą. Aby Polska była szczęśliwym krajem ludzi pracy, którzy chcą spokojnie, bez nadmiernego stresu, zadbać o wykształcenie i przyszłość swoich dzieci. Czego z okazji Świąt sobie i Wam wszystkim życzę.

Stanisław

Acton,

14 grudnia 2014

www.rzeczpospolita.com

Tymiński

Kanada